Nr. 62. We Lwowie Sroda dnia 3. Marca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozruchy na Krecie.

Ateny 21. lutego.

(Autentyczny tekst odpowiedzi króla, danej ambasadorowi rosyjskiemu. — Radość z tego powodu w Atenach i owacje urządzone na cześć króla i prezydenta gabinetu. — Urzędowa relacja pułkownika Vassosa o bitwie pod Wukales. — Zwycięstwo pod Pirgos Polaka majora Izydorowskiego. — Porucznik Kaliński. — „Dziennik Polski" w Atenach.)

Wczorajszą pocztą przesłałem wam w streszczeniu słowa króla greckiego, jakie miał wypowiedzieć w rozmowie z jednym z tutejszych ambasadorów. Dzisiaj, skoro takowe z rozkazu króla, zostały oficjalnie podane do wiadomości publicznej, uważam za konieczne, z powodu nadzwyczaj wielkiej doniosłości, udzielić ich w dosłownem brzmieniu. Zdołałem też dowiedzieć się, że osobą, z którą król rozmawiał, był p. Onu, ambasador rosyjski. Oto są słowa króla: „Od lat tylu zwiedzałem corocznie dwory europejskie, starając się całemi siłami osiągnąć chociażby cośkolwiek, dla zadośćuczynienia słusznych żądań helenizmu. Uzbrojony w cierpliwość, oczekiwałem przez lat tyle na decyzję europejską, narażając na szwank moją popularność, gdyż nie chciałem zakłócić pokoju europejskiego i dlatego, że miałem nadzieję, iż rezultat moich oczekiwań będzie na pożytek Grecji. Począwszy od powstania dnia 24. maja z. r. ubiegło więcej niż ośm miesięcy. Po upływie tego czasu, tak zwana czynna interwencja pierwszorzędnych państw kończyła się, nie czem innem, jak tylko wstępem do zaaplikowania pewnego systematu żandarmerji, — rodzaju szczególniejszej mozaiki narodowościowej — stanowiącego monstrualność reformy, która nic praktycznego nie mogła posiadać, kiedy i muzulmanie nawet, odtrącając takowe, pierwsi rozpoczęli kroki zaczepne, wywołując rozruchy na całej wyspie. Ale i cierpliwość ma swoje granice, a we mnie już się wyczerpała. Niczego już więcej nie żądam od Europy, ani niezależności Krety, ani wcielenia jej do Grecji, a w rezultacie postanowiłem przyłączyć Kretę do Grecji, Kretę, którą narodowe tradycje, język, religja i uczucia nierozerwalnie wiążą do królestwa greckiego. A postanowienie to moje jest nieodwołalnem i nie dopuszczę, bym na krok ustąpił. Wojsko greckie ma rozkaz niezmienny do zajęcia i administrowania wyspą w mojem imieniu.

Jeżeli Anglja zagarnęła bez najmniejszego prawa Cypr, Niemcy Szlezwik-Holsztyn, jeżeli Austrja zabrała Bośnję i Hercogowinę, mimo to, że pomiędzy temi państwami, a zabranymi przez nie krajami nie istnieją żadne więzy, o ileż bardziej Grecja ma prawo do spiesznego zajęcia Krety, która całą duszą do niej należy. Krety, dla której tyle poświęciła i wciąż poświęca Grecja, protegując tysiące mieszkańców narażonych bez racji na straszne cierpienia, a uchodzących od natarczywości wandalów, by się schronić na wolnej ziemi ich matki Grecji, Kretę, która bez ustanku podnosiła protest i słuszne powstania i którą ciągle musiała wspierać Grecja, a przez to wyczerpać swoje wszelkie pieniężne zasoby — co jest główną przyczyną dzisiejszej finansowej sytuacji. Być może, że ta nieodmienna decyzja moja nie podoba się wielkim mocarstwom i być może postanowią one zastosować przymusowe środki przeciwko mnie. Ale w podobnym wypadku jestem pewny, że będę posiadał po mojej stronie całe heleńskie plemię i właściwie na tym punkcie odpornym będę opierał moją działalność. Wojsko greckie nie opuści Krety, dzisiaj właśnie wydałem najsurowsze rozkazy komendantowi okupacji. Niezadługo też uorganizowaną zostanie w mojem imieniu administracja wyspy. Wszystko to bez wyjątku, możesz pan zakomunikować swoim kolegom ambasadorom".

Udzielenie do wiadomości publicznej słów królewskich, mających tak wielkie znaczenie, wywołało w Atenach ogromne wrażenie, gdyż po raz pierwszy od wstąpienia na tron słyszano podobną mowę króla i po raz pierwszy widziano go występującego z tak wielką energją wobec Europy. Roztrącił on formułki dyplomatyczne i okazał się wspaniale, opierając się na sile całego narodu. Naród grecki, który dotąd nie miał wielkiej nadziei na poparcie króla, a często nawet okazywał niedowierzanie tronowi, szczęśliwym się czuł widząc króla w chwili bardzo krytycznej, gdy się waży los narodu, w całej pełni majestatu, a godnym następcą Konstantego Paleologa.

Począwszy od rana ulice miasta przepełnione były gromadami publiczności, — wszyscy radzili wspólnie, wypowiadając swe opinje i naradzając się. Ludność ateńska bratała się, gdyż wszyscy pod jednostajnym prądem usposobień gotowali się do zadosyćuczynienia potrzebom ojczyzny, do czynu i do ofiary. A zewsząd dawały się słyszeć głosy uwielbienia dla króla, który w mgnieniu oka pozyskał miłość narodu. Król i naród cieszył się, tryumfował, a chociaż niebezpieczeństwo jest groźnem, to jednak wobec ich rycerskości znikło ono zupełnie.

Popołudniu całe miasto żyło na ulicach; o godzinie 3. po południu tłumy ludu zajęły plac przed uniwersytetem, wszystkie cechy uszeregowały się, mając na czele chorągwie, ścisk był nadzwyczajny. Przemówił profesor uniwersytetu p. Kazazi, a p. Eslen odczytał następującą rezolucję, która przez reprezentantów miasta Aten i Pireusa ma być doręczoną królowi: „Lud Ateński i miasta Pireus na ogólnem zebraniu, reprezentując opinję całego narodu, wyraża królowi swe uwielbienie, a przed naczelnikiem narodu i rządem gotowość na wszelką ofiarę krwi i mienia".

Następnie w uroczystym nastroju ducha i cichej demonstracji postępowały tłumy przed pałac królewski, gdzie w krótkim przeciągu czasu zebrało się przynajmniej 50.000 mieszkańców.

Król po odczytaniu wotum, wystąpił na balkon pałacu, w otoczeniu całej rodziny z wyjątkiem dwóch synów, którzy poszli na wojnę, i ze wzruszeniem wypowiedział następujące słowa:

„Spełniacie rzeczywiście zlecenie greckiego narodu, o czem jestem kompletnie przekonany i dziękuję wam za objawienie waszych uczuć. Niechaj Najwyższy strzeże ukochaną ojczyznę i niech nas błogosławi w naszych przedsięwzięciach. — Niech żyje naród!" — Mowa królewska została przyjętą hukiem wiwatów i grzmotem oklasków.

Następnie demonstranci udali się do ministerjum finansów dla powitania prezesa ministrów p. Deljanisa, który wypowiedział prześliczną mowę, udowadniając, że naród, który się wiąże nierozerwalnym węzłem w jednolitą całość, jak to się uwydatnia w obecnym nastroju ducha, zdolnym jest dokonać wielkiego dzieła. Często narody, — mówił dalej, — muszą czekać przez długie wieki, nim ich święty zapał ogarnie, ażeby się mogły zdobyć na wyższy szczebel rozwoju i postępu, a ponieważ dziś wszyscy jesteśmy gotowi poświęcić się dla dobra ojczyzny, powinniśmy być pewni, że łaskawa Opatrzność pobłogosławi nasze zamiary".

Urzędowe wiadomości dotyczące się bitwy około Wukules, przesłane przez pułkownika Waso, są następujące: „Zamek obronny Wukules został zdobyty 19. b. m. o godz. 8. rano. Jeden porucznik został ciężko ranny, zabito 7 żołnierzy, a raniono 15 Kreteńczyków. Forteca została wysadzoną w powietrze za pomocą dynamitu. Załoga, która opuściła zamek jeszcze przed wysadzeniem go w powietrze, została oblężoną, a że nie chciała złożyć broni, padła pod razami zwycięzców, z wyjątkiem nielicznych żołnierzy, którzy potrafili wymknąć się z oblężenia podczas nocy. Na wiadomość, że załoga z Kanei ruszyła na pomoc oblężonym w Wukules, wysłałem przeciwko takowej oddziały Kreteńczyków, udzielając im niewielkiego wsparcia w regularnem wojsku. Turcy rzeczywiście wystąpili naprzód i starcie nastąpiło niezwłocznie". „Ja — powiada pułkownik Waso — na czele jednego bataljonu piechoty i małych oddziałów innych broni, zdążyłem na pozycję Liwadja i zaatakowałem 1500 żołnierzy regularnego wojska z załogi fortecy Kanei, i z górą 2500 baszybożuków. Turcy walczyli z wściekłością, mając 6 armat do dyspozycji. Rozwinąłem moje szeregi na płaszczyźnie w porządku bojowym i zaatakowałem. Po upływie półtorej godziny zmiotłem całą dolinę i zmusiłem Turków do ucieczki do Kanei, gdzie się skryli pod zasłoną chorągwi państw chrześcjańskich. Zdobyliśmy uzbrojone wielkie koszary w Liwadji i Zamek w Aja. Wielka ilość odzieży i żywności dostała się rąk naszych jako też ranni niewolnicy. Nieznaną mi jest liczba zabitych Turków. Nie chciałem postępować w głąb linji demarkacyjnej terenu neutralnego i wróciłem tejże nocy o godzinie 11. do Platanji".

Widocznem jest z opisu, że zwycięstwo Greków musiało być wspaniałe, a tem bardziej staje się ono interesującem, że Turcy występują do walki z kryjówki urządzonej im przez państwa pierwszorzędne w Kanei, jak gdyby aktorzy z za kulis w teatrze, a gdy znajdują się w niebezpieczeństwie, mają zapewniony odwrót; wystarcza, ażeby tylko dobiegli prędko do linji demarkacyjnej, której pod groźbą śmierci nie wolno przestąpić Grekom, gdyż po za tą linją znajduje się teren neutralny, ale tylko dla Turków. Grecka noga nie może tam postać. Czyliż to nie jest ironją i czyliż Grecy nie mają prawa, wobec podobnej niesprawiedliwości czuć odrazę, brzydzić się, a nawet przeklinać Europejczyków, którzy stali się chrześcjańskimi wyznawcami księżyca, a w Kanei pielęgnują gniazdo wypróbowanych łotrów?

Inna bitwa miała miejsce przeszłego czwartku popołudniu w miejscowości Pirgos, pod dowództwem p. majora Izydorowskiego, który na czele swojego bataljonu, mając do pomocy pluton ewzonów, (piechota w spodnicach), stoczył zażartą bitwę, dając dowody bohaterskiej waleczności. Przepędził 400 Turków po za kordon demarkacyjny, nie mogąc dalej ich ścigać i zdobył dwa gmachy obronnych koszar. Szczegóły bitwy i liczba jej ofiar dotąd są nieznane.

Walczy też na Krecie p. Kaliński, wnuk ś. p. sekretarza króla Jerzego, zrodzony z matki Polki, a ojca Greka p. Roidessa. Ponieważ sekretarz królewski posiadał tylko córkę jedynaczkę, mającą dwóch synów, starszego z nich z rozkazu króla nazwano Kalińskim, ażeby nie dozwolić na wygaśnięcie imienia; tym sposobem chciał król zadowolić swojego ulubieńca sekretarza, który był ciągłym jego doradcą i nieodłącznym towarzyszem. Młody Roides-Kaliński otrzymał wychowanie wojskowe w Wiedniu kosztem króla, i udał się na Kretę wprzód, nim jeszcze zostało wysłane wojsko regularne greckie, i stanął na czele oddziału powstańców, który operuje wewnątrz wyspy w okolicach Kaudanu. Przed kilku dniami wyparł Kaliński Turków z obronnej pozycji, zadając im ciężkie straty w zabitych i rannych.

Tutejszym dziennikarzom pokazałem wczoraj 45 numer *Dziennika Polskiego* na czele którego znajdują się umieszczone „Rozruchy na Krecie". Okoliczność ta miłe wrażenie sprawiła wobec zajęcia się i zainteresowania się prasy polskiej sprawą grecką. Wyrażali mi sympatję dla Polaków jako dla narodu wolnomyślnego, który zawsze umiał wszystko poświęcić dla odzyskania wolności.

Zygmunt Mineyko.

Echa spisu.

Wśród różnych trudności, z jakiemi miał rząd rosyjski do walczenia przy spisie ludności, najtwardszym bezsprzecznie orzechem do zgryzienia była ludność unicka, zapisana gwałtem na prawosławie, a przyznająca się otwarcie do katolicyzmu. Ta ludność jest teraz przedmiotem różnych uwag i zdań prasy rosyjskiej, a najcharakterystyczniejszym głosem wród nich jest korespondencja z Chełma, którą zamieszcza *Nowoje Wremia*.

„Dopiero co ukończony spis ludności — czytamy tam — dał nowe dowody, że Zabuże wymaga szczególnych o siebie starań. Ćwierć wieku, kończące się od dnia przyłączenia miejscowych greko-unitów, przez który to przeciąg czasu twardo przeprowadzano odpolszczenie tej prowincji — okazało się nadto niedostatecznym okresem do ukończenia dzieła. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że z nawróconych unitów, w ciągu więcej niż dwóch wieków przywykłych do obrzędów kościoła łacińskiego — część (!?) zachowała sympatje do łacinizmu i oficjalnie uznana jest za „opornych". Ciągnie się to od pierwszego dnia przyłączenia (11/23 maja 1875 r.). a podsycane tajną propagandą zachowało się dotychczas. I jakie tu czynić wyrzuty ciemnym ludziom za to, że nie znają swej przeszłości historycznej, oderwani od niej spotęgowaną łacinizacją ze strony Bazyljanów, Dominikanów, Pijarów, Jezuitów i t, d., że zatracili wspomnienie o oddalonych wypadkach, o czasie, w którym Bohdan Chmielnicki, ojciec ludu *(sic!)* przychodził do nich, do Zamościa, Chełma, Hrubieszowa, w obronie wiary, z groźbą: „a lachom, żydom i popom apostatom tym berdyszem zagram na ich tłustych karkach!" — ci ludzie pamiętają tylko, że wszystkiego przed laty dwudziestu wszyscy duchowni, tak popi jak księża, ubierali się jednakowo, dawali im śluby i chrzcili bez różnicy, do jakiego obrządku kto należy — a teraz nagle to ustało."

Taka zgoda więc — zdaniem *Now. Wr.* — jest gorszą niż owo rznięcie lachów, żydów i popów, propagowane przez Bohdana Chmielnickiego. Lepsza więc dzisiejsza już nie niezgoda, ale wprost zacięta i wroga nienawiść wzajemna, niż zgoda, jaka panowała dawniej? Czyż takie są cele rządu rosyjskiego? *Nowoje Wremja* umieszczając opis tej zgody postąpiło, coprawda, naturalnie z rosyjskiego punktu widzenia — trochę niedyplomatycznie, ale napisało prawdę. I ta nam się przyda.

„Bliskość zagranicy — pisze dalej *Now. Wr.* — możliwość zawarcia tam ślubu „po krakowsku" i ochrzczenia dziecka, stosunkowa łatwość podobnych pielgrzymek tam, gdzie słabi na duchu otrzymywali wzmocnioną porcję propagandy łacińskiej, wszystko to podtrzymywało łacinizm, który teraz wybuchnął. Między ludem rozpuszczono wieść, że kto tak będzie zapisany przy spisie, ten tak pozostanie na zawsze. Utajone sympatje wypłynęły na wierzch. W powiecie włodawskim gubernji siedleckiej, w jednej wsi lud był tak naelektryzowany, że nie tylko napadł na rachmistrza, ale w swej zaciekłości i na cerkiew prawosławną i na szkołę ludową. Z szczegółami tej sprawy, prawdopodobnie, zapoznamy się w kronice sądowej. We wsi Ożogi, w powiecie chełmskim, napadnięto również na rachmistrza i odebrano mu listy spisowe, których dotąd nie oddano. W gminie Pawłowie, tego samego powiatu, cała ludność uważana za prawosławną, prawie bez wyjątku zapisała się jako katolicka i wysłała szesnastu deputatów pieszo do Petersburga z prośbą, aby ją pozostawiono w katolicyzmie. We wsi Grabowcu, tego samego powiatu, ludzie zwrócili się do księdza z oświadczeniem, że są katolikami i jako tacy chcą być zapisani. Ksiądz nie uląkł się, lecz zażądał od rachmistrza listy w celu jej sprawdzenia. Przeprowadzone śledztwo w powyższych wypadkach wykryło, iż nie obeszło się bez obcego wpływu i bez wieści, że chwila jest sposobną do przejścia na katolicyzm. Koniec końcem według obliczeń duchowieństwa prawosławnego, liczba opornych powiększyła się nagle o dwa i pół raza."

Innemi słowy — ci oporni istnieli ciągle, tylko organa administracyjne miejscowe, chcąc się wkraść w łaski rządu, zmniejszały stopniowo liczbę tych „opornych", pragnąc tym sposobem wybić na wierzch swoje zasługi. Jak te zasługi wyglądają, mamy teraz aż nadto wyraźne dowody.

Na to wszystko jest tylko jedna odpowiedź, a dały ją *St. Pietierburgskija Wiedomosti*.

„Jakim sposobem mogły wyniknąć takie nieporządki? W ogłoszeniu ministra spraw wewnętrznych, wydanem z okazji spisu, w prostych i jasnych nawet dla prostego ludu słowach powiedziano między innemi:

„Pytania w listach spisowych są takie, że *otwarta odpowiedź na nie w żaden sposób nie*

(83)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówne j.

(Ciąg dalszy).

— Czegoż wy odemnie chcecie? — wybuchnął pan Seweryn. — Widzieliście przecie moje klęski. Wytrzymałem, ilem mógł, dłużej, więcej nie mogę!

— A człowiek sprawiedliwy, Hiob, ile stracił, a przecie Bóg mu oddał. Nie czytał pan? Święte żywoty? — rzekł Adam, palec w górę podnosząc.

— A Szymonowe słowo pan zdradzi! — dodał Seweryn. — Ze dworem wy jedno teraz, jedno was boli, jednego stróżujecie! Pilnujcie stróży, bo święte stróżowanie, nie dajcie niecnocie zdradzić. To tedy pan się wypiera Szymonowego słowa?

— Szymon był mi najdroższym bratem i święte słowo jego, ale...

— To kiedy pan słowo potwierdza, to my w prawie pana nie puścić i nie dozwolić na zły zamysł. Stróże my, no, to razem stróżujmy. Pomrzemy, odejdziem, a żywi, trza stać! Nie wolno panu inaczej! — przerwał gwałtownie Makarewicz.

— Trza panu robotnika, damy! — zawołał ktoś w tłumie. — Trza panu sług, bierzcie naszych chłopców! Jak panu źle, to ma pan prawo od nas pomocy wymagać, jako od swoich, ale odchodzić nas, to nie wolno!

— Nie wolno! Szymon mówił! — zakrzyczeli wszyscy.

Stary Adam o krok postąpił i dotknął ręką ramienia zadumanego Sokolnickiego.

— Słyszy pan? Niech pan przeczyta. Hiob na gnoju siedział, z mocarza tak zostawszy, i cóż, hańby nie miał! I wrócił mu Bóg stada i sługi, zboża i wina, i synów i córki wychował! A pan czego się zestrachał! A Bóg że gdzie? Czego się pan boi?

Sokolnicki to bladł, to czerwieniał. Czuł ściskanie w gardle, bał się słowo powiedzieć, by głos go się zdradził, bał się na nich spojrzeć.

Wtem poczuł, że go ktoś trąca w ramię, obejrzał się. Nika z Basią stały za nim i Basia szepnęła.

— Sewer, przecie nie możesz się wahać.

I ujrzał oczy Niki płonące zapałem i rzekła mu z cicha.

— Tej sceny zazdrościć panu będę do śmierci. Warto dla niej żywot przecierpieć!

Tedy pan Seweryn ustąpił. Spojrzał po tłumie, wyprostował się, głęboko odetchnął i rzekł:

— A no, to wasza wola. Składajcie czynsz!

I tłum jakby odetchnął i rzucił się do stołu, ale stary Adam ich sobą zasłaniał jeszcze i podniósłszy rękę, krzyż w powietrzu naznaczył.

— To niechże pana pobłogosławi Ojciec, Syn i Duch święty, Amen! — wymówił uroczyście.

Pan Seweryn pochylił głowę i przeżegnał się, potem, popchnięty wielką siłą, twardą prawicę starego patrjarchy uścisnął i wtedy tłum go ogarnął, witając ze łzami.

Uczyniło się zamięszanie, wśród którego Basia odnalazła Hipolita i przypięła mu na nowo blachę do piersi.

— Po Szymonie tyś został! szepnęła mu rozrzewniona. — Będziesz mu jak ten biedak wiernym.

— Takem mu poprzysiągł! — odparł posępnie — i poprzysiągłem śmierć tym, co go zabili! Nie znajdzie ich nikt, a ja znajdę!

— Masz na kogo podejrzenie?

— Podejrzenie? Mam prawie pewność. Szukam dowodów. Jeśli znajdę, pójdę do sądu, jeśli nie, sam się rozprawię. Krwi jego nie daruję.

Błysnęły mu dziko oczy.

— A jabym chciała, by choć krzyż miał na mogile! — szepnęła Basia. — Żeby on był dożył dnia dzisiejszego i zobaczył swej pracy owoce!

Tymczasem pan Seweryn wydostał się z trudem z objęć szlachty i za stołem usiadł. Ludziska poczęli dobywać szmatki, woreczki i składać przed nim ratę czynszową.

Były to drobne sumki, same miedziaki. Zwykle jednak ta wypłata odbywała się z trudem, opornie i niechętnie, każdy zwlóczył i zalegał.

Teraz na ambit wzięli panowie bracia. Każdy płacił co do grosza, bez żadnej reklamacji.

Pan Seweryn znał ich wszystkich, wywoływał po kolei, stos miedziaków rósł na stole.

Gdy ostatni oddał należność, stary Adam odsapnął i rzekł:

— Dajże Boże panu stokrotną korzyść z groszy tych. Z serca nam ciężar spadł. Dziękujemy panu!

— To ja wam! — odparł pan Seweryn. — Dziękuję za dobre słowo i otuchę. Na święty Jan proszę was, byście jako dziś razem przybyli do kościoła. Za Szymonową duszę pomodlimy się wszyscy.

— Przyjdziemy! — odpowiedział tłum, cofając się do drzwi.

Po chwili w sieni było pusto. Pan Seweryn, poważny, ale już nie ponury, zwrócił się do Basi i Niki.

— Z za grobu Szymon jeszcze mnie utrzymuje! — rzekł. — I otom został...

— Przepyszny był ten stary! Co za wiara wielka! — zawołała Nika.

— Drwi z wszelkiej logiki i rachunku...

— I musi trymfować! — zakończyła Nika.

— I otom został! — powtórzył Sokolnicki zamyślony, ale dziwnie spokojny.

— I jestem pewna, że ma pan teraz jedno pragnienie: lecieć do Sokołowa? — uśmiechnęła się Nika.

— Zkąd pani to wie? — zdziwił się.

— Rozumiem, jako żołnierze blizny kochają, a matka dzieci. Leć pan!

— Nie mogę. Pierwej do miasteczka mi droga. Pojutrze święty Jan. Ale dla czego mi teraz niestraszno? Przedemną czarno od znoju!

— A Hiob? Wszystko panu wróci! Stary obiecał.

Uśmiechnął się i poczerwieniał.

— Nie wszystko! — mruknął, schylając się nad stołem i zbierając miedziaki.

— Pójdę ojca dobrą wieścią pocieszyć! — rzekła Basia, wychodząc.

Nika wysunęła się na ganek. Noc była księżycowa, ciepła i wonna. Dziewczyna stanęła w świetle, zasłuchana w ciszę rozkoszną.

Po chwili Sokolnicki stanął we drzwiach, zawahał się i wyszedł także.

Potem spostrzegł, że powinien był uciec ztąd, ale był jakby odurzony i bez siły. Noc była rozstrajająca i kusząca.

Wtem ciszę przerwał śpiew daleki, tęskny. Ciche powietrze napełniło się nim i drżało.

— To ci ludzie śpiewają — szepnęła Nika, zasłuchana. — Jakie to ładne i smętne!

Sokolnicki znał pieśń. Poczęło mu serce bić i boleć, przypominając marzenie nad rzeką w Bobrówce. Był bardzo rozstrojony, bo z cicha nucić zaczął do wtóru z daleką pieśnią.

Panie ojcze, daj mi konia, pojadę za nią,
Abym jeszcze ją zobaczył, aż będzie panią.
Idzie ona do ołtarza między druchnami,
Jak ta lilija najbielejsza między kwiatami.

Urwał i po chwili rzekł:

— To pieśń weselna mazurska.

— Wątpię, czy miła dla nowożeńców — rzekła.

— Ale prawdziwa! Marzenie człowieka nigdy nie doprowadzi do ołtarza.

— Szczególnie, gdy nie chce — rzuciła.

— Bo nie może — odparł.

Znowu milczeli, ale go noc rozmarzała do szczętu, więc znowu nucić począł.

Idzie ona od ołtarza, stanęła przy mnie
I tak głosem żałośliwym mówiła do mnie:
Weź chusteczkę, otrzyj oczki, nie płacz tak wiele.
Bo mi widać Bóg przeznaczył z innym wesele.

— Szkoda, że nie dodała: mazgaju! — rzekła Nika.

— Szkoda, że po niej płakał — odrzucił gorżko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

może na odpowiadającego, lub jego bliskich ściągnąć żadnej nieprzyjemności, lub odpowiedzialności."*

Któż stał się donosicielem i oskarżycielem o „oporność“, gdy i prawo i osobne ogłoszenie ministra pozostawiały dla każdego *przedewszystkiem głos sumienia?* Kto i jakiem prawem postanowił wbrew ustawie, wytaczać oskarżenia o „oporność“ przeciwko osobom, które dawały objaśnienia rachmistrzom? Niestety bolesne *poufne* rozporządzenia wiele zepsuły, wielu zasmuciły. Wątpić jednak należy, czy dane o tych rozporządzeniach staną się kiedy własnością pracy“.

W tym ostatnim ustępie czuć niemal jakby wstyd i upokorzenie, że Rosja tak potężna i wielka na zewnątrz jest tak słabą u siebie w domu i obawia się małej garstki unitów.

Ruch wyborczy.

Sejmik relacyjny. Prof. Leonard Piętak zda sprawę ze swoich czynności w radzie państwa w czwartek 4. bm. o godzinie 6. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Komitet obywatelski przedwyborczy zawiązał się we Lwowie dla przeprowadzenia wyborów do rady państwa. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się 3. marca o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Cofnięcie kandydatury. *Czas* donosi: Dowiadujemy się, iż p. Feliks Gawłowicz, postawiony jako kandydat na posła do rady państwa z kurji V. okręgu wyborczego: Kraków-Podgórze-Skawina-Liszki. przesłał do komitetu centralnego pismo, w którem oświadcza, iż kandyduturę swoją cofa i o mandat poselski się nie ubiega. Wobec cofnięcia tej kandydatury, słyszymy, że w szerokich kołach wyborców podniesioną została z tej kurji bardzo poważna kandydatura ks. Aleksandra Ponińskiego, dyrektora krakowskiego okręgu skarwego.

Wiec jaworowski. Z Jaworowa nam piszą: W sobotę 27. lutego odbył się tu z inicjatywy i w mieszkaniu adwokata dra Hibla wiec ludowy. Z powodu, że włościanie tutejszego powiatu nie są jeszcze skłonni do przyjmowania haseł stronnictwa ludowego, przeto sprowadził dr. Hibl do pomocy cały sztab jeneralny, a to dra Karola Lewakowskiego, prof. Jaegermana, Nahirnego, Stanisława Bobelaka ze Lwowa, a oprócz tego dwóch włościan z Gródka: Chruściela i Jana Świętalskiego. W wiecu wzięło udział około 120 osób, z tego około 35 włościan, w ¾ częściach z Jaworowa, kilkudziesięciu mieszczan i żydów. Mowy Lewakowskiego, Nahirnego, a szczególnie Jaegermana były, jak je tutaj scharakteryzowano, „wściekłe“. Mowcy w czterech godzinach uporali się doszczętnie ze rządem państwowym i krajowym, z duchowieństwem, z „panami“ i żydami. Pardon wyrobili tylko dla surdutowców ze stronnictwa ludowego. Nie zapomniano o wdzięcznych hasłach: pańszczyźnie, o zamiarze rządu przywrócenia mandatarjuszy, na których lud będzie musiał płacić rocznie 7 miljonów! *(sic)*; podniesiono krzyczącą niesprawiedliwość, że synowie panów i inteligentników służą rok we wojsku, „a ty synu chłopski“ służ trzy lata i t. d.

Nieobfity jednak plon zebrano tutaj. Poważniejsze mieszczaństwo opuściło wcześnie salę zebrania, pozostało tylko kilkudziesięciu niewyborców, którzy żywo apłaudowali mowców. Jako kandydata dla kurji IV. okręgu Lwów-Gródek-Jaworów przedstawiono Stanisława Bobelaka ze Lwowa, który wygłosił mowę względnie wcale umiarkowaną i rozsądną. Z wyborców włościan było wszystkiego dwóch, jeden z nich opuścił salę z krytyką: przyszli tutaj ze Lwowa *„na seło ludej duryty“*. Na Lewakowskim znać było przygnębienie kompletnego fiaska.

Z Tarnowa donoszą nam 2. bm.: Prawybory rozpoczęły się dziś w mieście naszem przy dość licznym udziale publiczności. Głosują w 6 sekcjach, a według dotychczasowego wyniku zdaje się, że lista socjalno-demokratyczna popierająca kandydaturę Franciszka Sułczewskiego w Tarnowie przejdzie, gdyż żydzi wraz z robotnikami głosują za wyborcami Sułczewskiego. Rzeczą naturalną jest, że wobec tego, iż okręg nasz ma blisko 1200 wyborców, ostateczny rezultat obecnie nie da się przewidzieć, ale o ile wiadomości z innych powiatów nadchodzą, rozstrzygnie się decydująca walka między księdzem Kopycińskim, a drem Franciszkiem Winkowskim.

W Przemyślu prawybory onegdajsze z kurji V-ej wypadły na rzecz kandydatury dra Lechowskiego.

Wskutek zaburzeń przy prawyborach w kałuskiem, wysłano ze Stanisławowa na telegraficzne żądanie tamt. starostwa kompanję piechoty do Kałusza. Oddział wojska odszedł także do Jezupola.

Kłamstwa wyborcze „Diła“. Ze Stryja nadsyła nam burmistrz p. Góttinger następujący list: Czasopismo *Diło* w nrze 37 z dnia 27. lutego rb. umieściło korespondencję ze Stryja potępiającą postępowanie komisji wyborczej przy wyborze wyborców z kurji V. w mieście Stryju.

Nie chcąc wdawać się w polemikę z korespondencją, w której nie ma ani słowa prawdy, pozwalam sobie tylko co do konkretnych faktów w *Dile* podanych, następujące podać sprostowanie:

Korespondent *Diła* pisze:

1. że Juda Leib Kurzer 17 razy głosował;

2. że Meilech Kantor głosował, choć przed 4 laty umarł;

3. że za zmarłego Wolfa Hammera głosował Hersz Rachenberg;

4. że głosowali nieboszczyki Lipa Orbach i Izydor Apfelgrün.

Tyle tylko podał korespondent faktów, ale wszystkie są zmyślone.

Juda Leib Kurzer był wyborcą i raz tylko głosował; było w liście wyborczej sześciu Kurzerów, ale prócz Judy Leiba żaden inny nie głosował.

Meilech Kantor nie znajdował się w liście wyborców, nie był zatem wyborcą i nie głosował wcale.

Wolf Hammer żyje i sam głosował.

Hersz Rachenberg nie egzystuje w Stryju, zaś Hersz Raskenberg jest wyborcą i za siebie głosował. Lipa Orbach i Izydor Apfelgrün nie byli wyborcami — to też wcale nie głosowali.

Tych kilka faktów wystarczy może dla scharakteryzowania informacji, jakie korespondent *Diła* otrzymał — czy też jego sumienności.

Zaburzenia wyborcze. Ze Skolego donoszą nam telegraficznie pod d. 2. bm.: Przy dzisiejszych prawyborach wojsko dało ognia, dwóch obywateli śmiertelnie ranionych, dwóch przeszyto bagnetami.

Z izby handlowej lwowskiej kandydować ma dr. Henryk Kolischer, właściciel fabryki papieru w Czerlanach.

Odmowa poparcia. W niedzielę odbyło się w sali kahału przy ulicy św. Stanisława poufne zgromadzenie wyborców ze sfer inteligencji żydowskiej i uchwaliło po dłuższej dyskusji odmówić swojego poparcia profesorowi Piętakowi, na wypadek, gdyby się ubiegał o mandat z miasta Lwowa do rady państwa. Jest to rewanż za stanowisko, zajęte przez profesora Piętaka niegdyś wobec sprawy święcenia niedzieli. Zgromadzeniu owemu przewodniczył dr. Byk, który zajmował stanowisko przychylne dla profesora Piętaka.

Zaburzenia wyborcze. Z Tarnopola donoszą nam pod d. 1. bm.: Wczoraj w nocy zjechał do Berezowicy Wi. [illegible] manipulant tutejszego starostwa i w mieszkaniu gospodarza Filipa Podhajnego rozpoczął natychmiast przeprowadzać prawybory z IV. i V. kurji. Włościanie dowiedziawszy się o tem wpadli do obejścia Podhajnego i chałupę zdemolowali. Delegat starostwa. nie dokończywszy urzędowania, pospiesznie ze wsi wyjechał. Dziś odszedł do Berezowicy oddział załogujących tutaj dragonów.

Poseł Szczepanowski przed wyborcami.

Lwów 2. marca.

Poseł Szczepanowski zdawał wczoraj przed wyborcami swoimi w izbie handlowej relację z ubiegłego okresu parlamentarnego. Staje nie jako kandydat, lecz aby otworzyć wyborcom perspektywę na dalsze sześciolecie rady państwa. Do parlamentu dostał się wbrew swojej woli, wyznaje bowiem zasadę, że się u nas przecenia doniosłość parlamentu, który tylko rejestruje to, co się w społeczeństwie dokonało, a daleko ważniejszą jest praca po za parlamentem. Jedenaście lat spędził w radzie państwa — obecnie jest zdecydowany nie wrócić do niej więcej, zarówno z pobudek osobistych które nie pozwalają mu ekspatrjować się corocznie na 10 miesięcy, jak z pobudek publicznych. Złożył dowody, że umie poddać się karnej, zbiorowej akcji, jednakże indywidualność jego wymaga terenu działalności takiego, na którym mógłby działać na własną rękę.

Przystępując do charakterystyki ubiegłego sześciolecia, oświadcza, że zmianę ordynacji wyborczej, pomnażającej szeregi wyborców o 400.000 osób, uważa za martwą literę; widzi nadane prawa, a nie widzi kwalifikacji do ich wykonywania. Tych 400.000 obywateli-wyborców musimy dopiero wychować. Natomiast wysoko ceni dokonaną przez ostatni parlament reformę waluty, procedury cywilnej i reformę podatkową; żaden parlament austrjacki tyle jeszcze nie zdziałał.

Wymienia prace, czekające nowy parlament i podnosi, iż w kwestji ugody węgierskiej odegrają Polacy ważną rolę, jako najmniej interesowani zajmą oni stanowisko niejako rozjemcze, łagodzące kontrasty. Pierwszą do tego sposobność będą mieli przy uregulowaniu tak zwanej „kwoty“, t. j. wspólnych wydatków.

Z kolei przechodzi mówca te wszystkie gałęzie pracy ekonomicznej, w których u nas można zrobić w przyszłości coś dla wzmocnienia ogólnego organizmu, a w przeglądzie tym streszcza zarazem program prac przyszłego parlamentu. W kwestji rolnictwa omawia cła ochronne, ustawę meljoracyjną, ustawę o włościach rentowych, oraz handel bydłem. W sprawie przemysłu domaga się od państwa, ażeby nie utrudniało jego rozwoju, a utrudnia go głównie istniejącą obecnie ustawą, która robi prawie niemożliwem tworzenie się nowych spółek akcyjnych. Oczekuje również zaprowadzenia komunikacyj wodnych i reformy taryfowej w tym duchu, aby taryfy na artykuły fabryczne były niższe, aniżeli na płody surowe.

Następnie p. Szczepanowski krytykował ze swojego, znanego już stanowiska, biurokrację austrjacką i rozwijał program zreformowania jej w ten sposób, ażeby na czele władz nie stali ludzie, którzy się na swoje stanowisko wydrapali po hierarchicznej drabince, lecz ludzie „gotowi“, ukwalifikowani, z łona samego społeczeństwa, im zaś aby były dodane do pomocy osobistości z regularnej armji urzędniczej. Byłoby to panowanie indywiduum nad maszyną. Mnożenie urzędów uważa za nieszczęście i sądzi, że Galicja byłaby lepiej administrowana, gdyby składała się z 20. cyrkułów zamiast 75. powiatów. Wicekról indyjski jest lepiej poinformowany o tem, co się dzieje w jego ogromnem państwie, obejmującem 300 miljonów mieszkańców, aniżeli starosta galicyjski o swoim powiecie. *(Wesołość).*

P. Szczepanowski daje następnie szeroką charakterystykę austrjackiego parlamentu, który w porównaniu z innymi parlamentami europejskimi, zwłaszcza angielskim, uważa za dziwaczny produkt. Nawet sejm galicyjski, jako ciało jednolite, mimo, iż rozporządza budżetem, złożonym nie z 600, lecz tylko z 12 miljonów, jest bardziej zbliżony do typu prawdziwego parlamentu, aniżeli wiedeńska rada państwa. Wedle p. Szczepanowskiego jest ona raczej kongresem dyplomatycznym, niż parlamentem.

Charakteryzując „opinję“, panującą w centrum parlamentaryzmu austrjackiego kreśli p. Szczepanowski sylwetkę *Neue Freie Presse*, jako rozsadnika demoralizacji politycznej, jej przypisuje zasługę rozbicia stronnictwa niemieckiej lewicy i rozpalenia namiętności antisemickich. Również sam Wiedeń, owo „ostatnie okno Europy na wschód“, miasto o tak wspaniałej przeszłości cywilizacyjnej, że tylko jednemu Rzymowi pod tym względem musi ustąpić miejsca, nie ma kwalifikacji do przewodzenia ludom austrjackim. Jestto miasto, które nie posiada żadnego charakteru politycznego, miasto, w którem wyrażają jakąś myśl tylko kamienie, a nie ludzie. Jest ono etnograficzną mięszaniną, gdyż, jak p. Szczepanowski obliczył, w ciągu ostatnich lat 30 we Wiedniu i gminach okolicznych utonął cały *miljon* Czechów, Morawjan i Słowaków. Ta pstrokacizna etnograficzna tłómaczy także ową bezcharakterność polityczną i narodową ludności wiedeńskiej.

Wracając jeszcze raz do parlamentaryzmu, konstatuje p. Szczepanowski jego obniżenie się i jakkolwiek „wierzy w jego przyszłość“, to równocześnie widzi w nim źródło korupcji, jakiej nie znają państwa absolutne. P. Szczepanowski cytuje Panamę, nie cytując równocześnie, ile się w państwach absolutnych *kradnie* i nie wspominając nic o tem, że o tych kradzieżach świat nie ma dokładnego pojęcia dlatego właśnie, *że nie ma tam parlamentów*. Panu Szczepanowskiemu podoba się bardzo sprężystość administracji rosyjskiej, która jednem pociągnięciem pióra (?) załatwia tak olbrzymie przedsięwzięcia, jak kolej przez Sybir.

Na ostatku stawia p. Szczepanowski horoskop dla naszego kraju i przepowiada wzrost autonomji i wpływu korony, a upadek parlamentaryzmu. Autonomja zwycięży ostatecznie wtedy, gdy państwo będzie mogło czerpać z funduszów krajowych a nie na odwrót. W ruchu, inscenowanym przez stronnictwo ludowe, nie widzi nic groźnego, chodzi tylko o zasymilowanie go z interesami ogólnonarodowymi. W tym kierunku chce p. Szczepanowski pracować po za parlamentem.

Gdy umilkły brawa, któremi uwieńczono mowę p. Szczepanowskiego, wiceprezes izby handlowej p. Piepes wyraził nadzieję, że to, co p. Szczepanowski powiedział o swojem niekandydowaniu, nie jest jego ostatniem słowem, poczem zebrani zawotowali swojemu byłemu posłowi zaufanie i wdzięczność. O pozostanie nadal na posterunku prosili p. Szczepanowskiego pp. Gubrynowicz, Jonasz i Długoszewski, poczem zgromadzeni na wniosek p. Marchwickiego przez powstanie z miejsc wyrazili solidarność swoją ze słowami tych mowców.

P. Szczepanowski w odpowiedzi na tę manifestację oświadczył po raz ostatni stanowczo, *że kandydować nie będzie.* Mowa p. Szczepanowskiego trwała 2¼ godziny.

Galic. towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 1. marca.

Popołudniu od g. 3. do g. ½6. toczyły się obrady poufne, poczem nastąpiło jawne posiedzenie, na którem po króciutkiej jeszcze dyskusji przyjęto proponowaną przez komisję rewizyjną zmianę dwóch § statutu, mianowicie 12. i 63. Wedle tej nowej stylizacji § 12. podwyższa kaucję, mającą służyć do zabezpieczenia możliwych strat towarzystwa na pożyczce z 2½ do 5% sumy pożyczonej — zaś § 63. postanawia, iż wypowiedzenie pożyczki ze strony instytutu kredytowego może nastąpić także wtedy, jeżeli majętność, pożyczką tow. kredytowego obciążona, przeniesioną zostanie z ksiąg tabularnych do ksiąg gruntowych, prowadzonych przy sądach powiatowych.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie dyrekcji z czynności za r. 1896, które streściliśmy już na innem miejscu. P. Gniewosz którego uwolniono od odczytywania tego aktu, zawiadomił zebranych oficjalnie, iż wskutek nieuczciwości jednego z urzędników tow. straciło 11.815 zł., że przeciw temu urzędnikowi wdrożono śledztwo karne i zapewnił, że ani depozyty ani zastawy nic wskutek tej defraudacji nie straciły.

Imieniem komisji rewizyjnej odczytał hr. Jerzy Borkowski sprawozdanie o czynności dyrekcji i zamknięciu rachunków za r. 1896, zakończone następującymi wnioskami:

1. Bilans za rok 1896. zatwierdza się.

2. Za administrację majątku Towarzystwa w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1896 r. udziela się dyrekcji absolutorjum.

3. Za odpowiednią administrację funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa, wyraża zgromadzenie dyrekcji uznanie.

4. Z zysków roku 1896 wynoszących 31.011 zł. 37½ ct., przeznacza się:

a) do funduszu możliwych strat wskutek 13. uchwały XXXIII. ogólnego zgromadzenia . .	3.000 zlr.	—	ct.
b) do funduszu emeryt.	3.000 „	—	„
c) do funduszu rekonstrukcji domu . . .	3.000 „	—	„
d) do funduszu rezerw.	22.011 „	37½	„

5. Na remuneracje urzędników i wsparcia urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przeznacza się dyrekcji fundusz dyspozycyjny na r. 1897 w kwocie 3.000 zł.

6. Poleca się dyrekcji, aby z zysków roku 1897 do funduszu możliwych strat w rachunek strat kwotę 3000 zł. wstawiła.

P. Nowosielecki życzy sobie, aby przy egzekwowaniu wierzytelności pośredniczyły wydziały okręgowe.

Wiceprezes Gniewosz odpowiada, że dyrekcja korzysta zawsze z usług wydziałów okręgowych.

Przemawiali jeszcze pp. Wojciechowski, br. Hohendorff, Stan. Gniewosz, Potworowski, Nowosielecki, Konopacki, poczem uchwalono wnioski komisji z poprawką p. Kraińskiego do punktu 4. a), c), iż te propozycje uchwalone zostały na szereg lat aż do odwołania.

Punkt 5. co do funduszu dyspozycyjnego na remuneracje dla urzędników, odroczono aż do chwili, gdy uchwalony zostanie nowy etat urzędników.

Następnie uchwalono przyznać prezesowi rady nadzorczej Augustowi hr. Łosiowi dodatek osobisty w kwocie rocznej 1000 zł.

W końcu załatwiono na podstawie sprawozdania p. Żurowskiego cały szereg petycyj urzędników i sług Towarzystwa.

Koniec posiedzenia o godzinie 7. min. 20 wieczór, następne jutro we wtorek o godz. 10. przed południem.

Lwów 2. marca.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od sprawozdania dyrekcji w przedmiocie regulaminu dla szacowania hipotek. Rzecz wyłuszczył p. Gorayski, poczem imieniem dyrekcji przedłożył zgromadzeniu do aprobaty następujące wnioski delegata p. Józefa Męcińskiego:

Zgromadzenie raczy uchwalić:

1. Końcowe trzy ustępy §. 3. regulaminu szacunkowego uchyla się, a w miejsce tych ustępów wchodzą następujące postanowienia:

„Do oszacowania dóbr powoła dyrekcja dwóch detaksatorów i jednego zastępcę z grona detaksatorów mianowanych dla tego obwodu, w którym dobra są położone, lub też z grona detaksatorów z obwodów sąsiednich“.

„Komisję szacunkową tworzą dwaj detaksatorowie, tudzież wysłany przez dyrekcję jej delegat. Jednego z detaksatorów mianuje dyrekcja przewodniczącym komisji“.

2. §. 7. regulaminu uchyla się w obecnej osnowie i opiewać ma, jak następuje:

„Dyrekcja towarzystwa kredytowego prześle z aktów sobie przedłożonych te, które uzna za stosowne, przewodniczącemu komisji szacunkowej i zawezwie go, aby wraz z drugim detaksatorem i delegatem dyrekcji oszacowanie dóbr przedsięwziął, oraz zawiadomił o tem właściciela dóbr, żądającego pożyczki, wymieniając skład komisji szacunkowej“.

„Przewodniczący komisji szacunkowej wyznacza ile możności najbliższy dzień do tej czynności i zawiadomi o tem właściciela dóbr, drugiego detaksatora, oraz dyrekcję towarzystwa celem wysłania delegata“.

3. Do §. 8. dodaje się po ustępie trzecim ustęp następującej treści: „Podstawą klasyfikacji gruntów jest dla komisji szacunkowej z reguły kataster gruntowy. Jeżeli komisja sądzi, że wszystkie lub niektóre grunta pewnego rodzaju uprawy zaliczyć należy do innej klasy, w takim razie, wymieniając szczegółowo dotyczące parcele gruntowe, komisja obowiązaną jest podać przyczyny, które tę zmianę klasyfikacji uzasadnią“.

4. §. 11. regulaminu szacunkowego uchyla się w osnowie obecnej i opiewać ma jak następuje: „Protokół oszacowania dóbr spisuje delegat dyrekcji, a podpisują wszyscy członkowie komisji. Protokół ten, opatrzony wyjaśnieniami i dowodami przez dyrekcją żądanemi, przedkłada delegat dyrekcji bezzwłocznie po przeprowadzeniu oszacowania“.

W dyskusji zabrał głos p. Nowosielski i wniósł uchwalenie poprawki, aby delegat dyrekcji był z reguły członkiem tow. kredytowego lub przynajmniej właścicielem dóbr tabularnych i aby delegat dyrekcji był przewodniczącym komisji. Temu ostatniemu żądaniu sprzeciwili się pp. Moysa i Włodz. Gniewosz.

P. Żurowski żądał skrupulatniejszego oszacowania i powołał się na to, że był wypadek, iż dobro oszacowane na 6 milj. sprzedana za 600.000 zł.

P. Vivien zauważył, że nim sprzedano owe dobra za tak niską cenę, właściciele wyciągnęli z lasów około 6 milj.

Hr. Mieczysław Borkowski żąda, aby dyrekcja wybierała swego delegata z pomiędzy obywateli zamieszkałych w powiecie.

P. Męciński sprzeciwia się żądaniom hr. Borkowskiego, gdyby bowiem przyjęto jego wniosek, to wszystko zostałoby *beim Alten*. Jak dotąd, tak nadal byliby dwaj detaksatorzy z tego samego powiatu i trzeci delegat dyrekcji także z tego samego powiatu. Mowca zaś dąży do tego, aby jeden i tęn sam organ dyrekcji uczestniczył w bardzo wielu oszacowaniach. Zresztą ten delegat nie będzie miał przecież głosu decydującego, tylko w razie, gdy nie będzie podzielał opinji innych ocenicieli, uwidoczni swoje zdanie w protokole i da dyrekcji możność dokładnego rozpatrzenia się w sprawie i zbadania wartości majątku. Trzeba pamiętać o tem, że za wysokie oszacowanie majątków wywołuje tylko nieusprawiedliwiony wzrost ceny ziemi i sprawia, że staje się ona poniekąd towarem giełdowym. To, że ktoś taką a taką sumę zapłacił za majątek, nie daje jeszcze podstawy do udzielenia mu pożyczki, wynoszącej połowę tej sumy. Idzie o to, aby właścicielowi po opłaceniu wszystkich ciężarów została połowa dochodu z ziemi. Zadaniem rolnika nie jest handlować ziemią, lecz pracować na niej i zostawić ją swoim dzieciom. Mowca prosi więc o przyjęcie wniosków dyrekcji bez zmiany.

P. Winnicki stawia wniosek, aby nad całem przedłożeniem przejść do porządku dziennego. Tow. kredytowe nie jest przecież spółką kapitalistów, szukających lokacji swoich pieniędzy tak, jak bank hipoteczny, ma ono inne zadanie. Delegat dyrekcji będzie tylko urzędnikiem i oczywiście zawsze bronić będzie dyrekcji.

Br. Konopka żąda, aby tę sprawę odroczono do przyszłorocznego zgromadzenia i aby dyrekcja zestawiła cyfrowy obraz, jakie koszta pociągnie za sobą ustanowienie tych delegatów.

P. Konopacki wyraża obawę, że przyjęcie wniosku p. Męcińskiego może wpłynąć niekorzystnie na kurs listów zastawnych.

W dalszej dyskusji zabierali głos pp. Vivien, Potworowski, Ujejski, Żurowski. Mieczysław Borkowski, Hohendorff, poczem po przemówieniu sprawozdawcy Gniewosza, przewodniczący zarządził głosowanie, w którem utrzymał się wniosek *przejścia nad całą sprawą do porządku dziennego.*

Nastąpił najważniejszy punkt obrad: *wybór prezesa tow. na lat sześć.* Głosowało 72 delegatów, absolutna większość wynosiła 37 głosów. St. Gniewosz otrzymał głosów 34, dr. Władysław Kraiński 32, nadto pięć kartek padło na „Kraińskiego“, bez imienia, i jedna biała. Ponieważ brak imienia stanowi nieformalność, mogącą się stać przyczyną unieważnienia wyboru, zarządzono powtórne głosowanie, w którem St. Gniewosz otrzymał głosów 35, a dr. Kraiński 37.

Wybrany zatem został prezesem tow. kredytowego ziemskiego na lat 6, były poseł do rady państwa, dr. Władysław Kraiński.

Wybór dra Kraińskiego powitano oklaskami, poczem on wypowiedział kilka słów podziękowania i przyrzekł troskę o dobro tow. — Świadomy jest przyjętej odpowiedzialności, postara się, aby czyny jego dorównały chęciom i w tym celu prosi o dalsze poparcie ogółu członków. Zna grono urzędników tej instytucji, gdyż sam wśród nich pracował: są to ludzie przejęci duchem obywatelskim, to też pewnym jest, że znajdzie w nich dzielnych współpracowników. Staraniem jego będzie, ażeby instytucję tak poprowadzić, aby nikt nie mógł jej zrobić żadnego zarzutu. *(Brawa.)*

O godzinie trzy kwadranse 2. odroczono obrady do godz. 3.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 3. marca.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt inż. Kornelli pt. „Znaczenie torfowisk w gospodarstwie społecznem.“

Teatr hr. Skarbka: „Niewolnice z Pipidówki“, komedja Michała Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (2.): Kunegundy. Wschód słońca o godz. 6 minut 47, zachód o godzinie 5. minut 40.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy rozpisuje konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31. grudnia br. na dwie premje z fundacji Franciszka Kochmanna, a to jednę w kwocie pięciuset (500) zł., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premje, przesyłali do Lwowa pod adresem wydziału krajowego. W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materjałów historycznych lub innych, bibljograficzne itp. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne, oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premję konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisja konkursowa przez wydział krajowy powołana. W skład tej komisji wchodzą obecnie następujący panowie: Tadeusz Romanowicz, dr. Gustaw Roszkowski, dr. Zygmunt Samolewicz, dr. Benedykt Dybowski, dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małecki, dr. Tadeusz Pilat, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Tadeusz Wojciechowski, dr. Władysław Zajączkowski.

Kurs nauki pożarnictwa. Tegoroczny czternasto-dniowy kurs pożarnictwa odbędzie się we Lwowie w dniach od 16. do 30. maja. Dwudziestu kandydatów utrzymywać będzie krajowy związek strażacki swoim kosztem przez czas trwania kursu. Do tych bezpłatnych miejsc mają prawo tylko członkowie związkowych straży pożarnych, a pierwszeństwo naczelnicy korpusów i komendanci oddziałowi. Koszta utrzymania i wspólnego mieszkania dla innych kandydatów wynoszą po 15 zł.

Echa karnawałowe z klubu pocztowego. Dzięki energji i zapobiegliwości wydziału, pod przewodnictwem prezesów pp. Marescha i Chołodeckiego, który to ostatni był duszą wszystkich zabaw, karnawał tegoroczny w klubie pocztowym był jednym z najświetniejszych.

Kulminacyjnym punktem był niezaprzeczenie nader efektowny bal kostjumowy z d. 18. lutego, ale i urządzona onegdaj zabawa niezatartemi zgłoskami zapisane są w sercach danserów i uroczych danserek. Tańczono z werwą i zaciętością z dzielnym wodzirejem p. Saraczyńskim na czele i dopiero różowopalca jutrzenka (wyrażając się po homerowsku) rozprószyła bohaterów z pola walki.

Do kadryla stanęło par 60.

Na zabawie rozdawano dowcipnie napisany wiersz W. Ćwika (p. Chołodecki) karcący sprosności karnawałowe i zwołujący pocztową rzeszę na śledzia pocztowego w środę popielcową.

Aresztowanie. W Makowie uwięziono jednego z przewódców socjalistycznych, drukarza Leona Misiołka.

Zamach na pociąg. Z Podwołoczysk donoszą: Dnia 28. lutego, gdy pociąg osobowy zdążający z Podwołoczysk do Tarnopola wyjechał ze stacji Bogdanówka, jakiś nieznany dotąd sprawca rzucił kamieniem, który zbiwszy szybę wagonową ugodził w twarz dr. Minkiewicza, jadącego z dr. Leiblingerem.

Samobójstwo. W sobotę w jednym z hotelów w Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w głowę Jan Dydo, lokaj, poprzednio właściciel kawiarni. Samobójca liczył 40 lat.

Wszędzie polska intryga. Jak wiadomo greckim ministrem wojny jest jenerał Smoleński, pochodzący z polskiej rodziny. Wystarczyło to niektórym berlińskim dziennikom, aby zawołać, że samodzielne wystąpienie Grecji jest dziełem polskiej intrygi!

Z Żółkwi otrzymujemy następujący list: — „W kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 25. lutego 1897, nr. 56, umieszczono powtórną korespondencję z Żółkwi, dotyczącą zachowania się tutejszej załogi wojskowej 4go pułku ułanów. Korespondencja ta jest częściowo z prawdą niezgodna. Otóż dla miłości prawdy oświadczamy, że nie było dotychczas powodu do skarg na zachowanie się tutejszej załogi, lecz przeciwnie, są tutaj stosunki między tutejszymi mieszkańcami a wojskowością pod każdym względem jak najlepsze i jesteśmy o tem przekonani, że w razie jakichś wybryków ze strony poszczególnych członków załogi, komendant tejże, pułkownik p. Poten, znany ze swej prawości, żelaznej woli i energji, wystąpiłby przeciw winnym z całą surowością prawa. Zarzut zaś co do niedołęstwa policji miejscowej odpiera się stanowczo, albowiem magistrat z wszelką sprężystością przestrzega bezpieczeństwa publicznego i nie było ani wypadku ani potrzeby użalania się w tym względzie. O łaskawe sprostowanie powyższej korespondencji uprasza szanowną redakcję magistrat miasta Żółkwi“.

Wielka reduta wczorajsza była w całem tego słowa znaczeniu wielką, bo wielkością przyćmiła poprzednią, także wielką. Na tę jej wielkość złożyły się około trzy tysiące osób, z których jedna trzecia t. j. ci, którzy z wysokości trzech piątr podziwiali to, co się działo na dole, była stroną bierną, a dwie trzecie, podziwiane przez poprzednią jedną trzecią, były stroną czynną i to czynną bardzo. Czynność tej jednej trzeciej zasadzała się na: wypowiadaniu smutnych lub wesołych dowcipów, obrzucaniu się mniej lub więcej ognistemi spojrzeniami i ogromną liczbą centków kolorowej bibułki, na puszczaniu licznych papierowych meteorów i adorowaniu artystek naszej sceny, które jakkolwiek zwykle są w maskach, wczoraj już około godziny jedenastej je zrzuciły. Wśród nich największą siłą przyciągającą była panna Gottowt, do której zastosować możnaby słowa Zagłoby, że „Wenus za dziewkę do noszenia wody służyć by jej mogła“. Skłamałby ktoś, twierdząc, że była zapiętą pod szyję, a zostałby chyba wiecznie potępiony, gdyby przyznał pierwszeństwo bogini greckiej. Zresztą wszystkie punkta programu wykonano — ku zadowoleniu patrzących i wykonywujących.

Historja o Etce Tales i trzech młodzieńcach. Oburzający fakt wydarzył się onegdaj we Lwowie.

W mieszkaniu drążkarza Abrahama Talesa przy ul. Żółkiewskiej zjawili się podczas jego nieobecności trzej młodzi ludzie, dość przyzwoicie ubrani i zastawszy w niem tylko córkę Mojżesza, Etkę Tales, szesnastoletnią dziewczynę, oświadczyli, iż są rewizorami policyjnymi i wzywają ją, ażeby udała się z nimi natychmiast na inspekcję policyjną, gdzie będzie przesłuchiwaną w sprawie kradzieży, popełnionej w tych dniach w mieszkaniu byłych służbodawców Etki, państwa Iks. Dziewczę, przerażone tem, iż podejrzywają je o jakąś kradzież, polecając ducha Bogu, udało się za rzekomymi reprezentantami władzy, którzy jednak zamiast na inspekcję policyjną, zaprowadzili je do — hotelu mołdawskiego. Nora ta, znana we Lwowie jako siedlisko rozpusty, otwarła chętnie swoje podwoje dla podejrzanych gości, poczem Etka Tales wraz z trzema drabami znalazła się sam na sam w numerze hotelowym na klucz zamkniętym. Zbóje, będący widocznie praktycznymi psychologami, wiedzieli, że nagłe odkrycie kart mogło im popsuć ułożone szyki i dlatego postanowili jeszcze i w hotelu przez pewien czas grać komedję policyjną. W tym celu jeden z nich zasiadł przy stole jako sędzia śledczy, dwaj inni, jako protokolanci — i rozpoczęło się „urzędowe“ przesłuchiwanie Etki: ile ma lat, gdzie się urodziła, jak długo była w służbie itd., a następnie „rewizja“ która w rezultacie doprowadziła do tego, iż młoda dziewczyna znalazła się... w stroju adamowym. Jaki był epilog — nie trudno się domyśleć. W godzinę po tem zajściu ofiara brutalności trzech drabów opowiedziała wszystko ojcu, który udał się na policję, tym razem prawdziwą i prosił o interwencję. Wczoraj rano ujęto dwóch fałszywych „rewizorów“: nazywają się Bas i Baran. Trzeciego nie zdołano jeszcze wytropić, to tylko wiadomo o nim, że używa kilkunastu nazwisk od razu. Podobno dobrana ta kompanja ma już więcej tego rodzaju grzechów na sumieniu.

Trzeba mieć istotnie tak wyjątkowe szczęście, jakie ma tutejszy organ Menelika, ażeby w krótkich abcugach czasu tyle nastrzelać bąków. We wczorajszym numerze tego wesołego pisma czytamy następujący zwrot: „W imieniu dyrekcji składa p. Gniewosz wyraz czci zmarłemu prezesowi śp. Dembowskiemu, wnosi zapisanie tego do protokołu i prosi o pozwolenie zawieszenia protestu zmarłego w sali obrad“. Jestto nowy listek do wieńca, w którym tkwią już takie niezwykłe okazy cieplarniane, jak podróżnik Nelmezzo del Camin, gazeta *Della nostra vita*, prezydent ministrów Rudnicki i wiele innych

Kornel Zelaszkiewicz, kandydat robotniczy z V. kurji okręgów jarosławskiego i rzeszowskiego, aresztowany został we Lwowie na telegraficzne polecenie starosty w Jarosławiu pod zarzutem wzniecania walki społecznej.

Wieczorek z tańcami, urządzony wczoraj przez „Echo“ w kasynie miejskiem, powiódł się bardzo dobrze. Do kadryla przy dźwiękach orkiestry 24. pułku, stanęło 80 par, pod komendą pp.: Issakowicza i Pilarskiego. Kulminacyjnym punktem zabawy był kotyljon, odtańczony przy bengalskiem oświetleniu i z zastosowaniem rozmaitych figlów. Karnety były ozdobione akwarelami.

Lody ruszają się już na rzekach galicyjskich:

Na Wiśle ruszyły lody dnia 24. lutego przy stanie wody 50 ctm. po nad punktem 0 wodoskazu krakowskiego i utworzyły pod Niepołomicami i Nową wsią zatory. Na przestrzeni Wisły między Kamą a ujściem Brnia, ruszyły lody d. 25. lutego około 11 przed południem przy stanie wody + 130 ctm. bez tworzenia zatorów.

Dnia 25 lutego 11. godzina w nocy: ruszyły lody od Otałęży o 4. godzinie rano, dnia 26. lutego zaś ruszył utworzony zator pod Zadusznikami, przy stanie wody + 320 ctm. wodowskazu w Nizinach. Zator utworzony między Dzikowem a Kocmierzowem na przestrzeni 9 klm. dotychczas nie ruszył.

Wskutek utworzonego zatoru pod Niepołomicami, woda 25. lutego z brzegów wystąpiła i zalała wieś Grabie, skoro jednak zatory pod Niepołomicami i Nową wsią spłynęły dnia 26. z. m. przy stanie wody + 532 ctm. wodoskazu w Niepołomicach, woda znowu ustąpiła z gruntów.

Utworzony d. 25. lutego zator poniżej ujścia Brnia, odpłynął tego samego dnia przy spiętrzonym stanie + 210 ctm.

Pod Szczucinem stan wody + 150 ctm., wody płyną spokojnie.

Na Wisłoce lody ruszyły dnia 24. lutego o godzinie 3. po południu przy stanie wody + 58 ctm., a o godzinie 5. tego samego dnia podniósł się stan wody na + 195 centymetrów, unosząc lody spokojnie.

Na Sanie powyżej Przemyśla lody ruszyły dnia 27. lutego o godzinie 3. po południu przy stanie wody + 280 ctm., poczem podniosła się woda do + 300 ctm. Tegoż dnia w nocy nadpłynęła część lodów górnego Sanu, lody sparły się na zatorze pod Hurkiem, wypełniając koyto lodem aż do mostu żelaznego w Przemyślu.

Stan wody + 325 ctm. wzrasta. Między zatorami w Hurku a w Monasterzu, na przestrzeni 50 kilometrów spłynęły lody dnia 26. lutego, zatrzymując się na zatorze w Monastercu, gdzie zniszczyły jeden lodowiec i uszkodziły jedno jarzmo mostu w Radymnnie. Pod Postołowem utworzył się zator długości około 3 kilometry.

Przy ujściu Popradu lody ruszyły dnia 24. lutego o g. 5. po południu, zaś na Popradzie o 10ej wieczór tego samego dnia, połączywszy się, spłynęły spokojnie przy stanie wody na Dunajcu +110 ctm. wodowskazu nowosądeckiego.

W nocy z 26. na 28. lutego woda na Dunajcu zaczęła przybierać, niosąc grube kawały kry, która jednak spłynęła od 4. rano do 12. w południe przy stanie wody +175 ctm.

W dolnej przestrzeni Dunajca lód spokojnie spływa przy stanie +95 centym. wodoskazu w Zgłobicach.

Na Sole ruszyły lody w nocy z 23. na 24. lutego i spłynęły spokojnie.

Na Dniestrze lody nie ruszyły, lecz kruszeją wskutek deszczu, który padał w nocy z dnia 26go na 27go lutego. Przy moście pod Zaleścami utworzył się zator, który koryto Dniestru częściowo zatamował.

Pod Niskiem stan wody +170 ctm., pod Radomyślem +270 ctm., lody odeszły w nocy z 26. na 27. lutego spokojnie — woda opada.

Utworzone powyżej i poniżej Przemyśla zatory pod Hurkiem i Monasterzem, nie sięgają do dna rzeki i dlatego woda swobodnie pod nimi bez spiętrzenia się przepływa.

Na zatorze pod Hurkiem sparły się prawdopodobnie lody z całego górnego Sanu, gdyż nowe kry lodowe nie nadpływają.

Stan wody pod Przemyślem dnia 28. lutego +360 ctm, — zaś około 1 popołudniu woda spadła wskutek posunięcia się zatoru naprzód około 1/2 klm.

Na Dunajcu ruszyły lody od Białej 24. lutego o 9 godzinie rano spłynęły pod mostem spokojnie, zatrzymując się około godziny 1 popołudniu przez przeciąg trzech kwadransów w przekopie pod Konarami, następnie ruszyły dalej, zatrzymując się przez 2 godziny pod Janikowicami, poczem o godzinie 6 wieczorem ruszyły i spłynęły do Wisły.

* **Dr. Alfred Dubs,** właściciel dóbr ziemskich, członek rady powiatowej w Nadwórnej, zgasł w Wiedniu w niedzielę d. 28. zm. w 36 roku życia.

* **„Rodzina“** w Bochni odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę d. 7. bm. o godz. 2. popoł. w sali rady miejskiej.

* **Towarzystwo łyżwiarskie** ogłasza, że z powodu zwinięcia służby stawowej, łyżwy i przedmioty do przechowania zostawione, wydawane będą zgłaszającym się tylko do 12. marca. Do tego też dnia, mogą być odbierane zapomniane na stawie przedmioty, jako to, bransoletki, grzebienie, szpilki damskie, portmonetki z pieniędzmi itp.

* **Klub cyklistów** we Lwowie urządza w poście wieczorek humorystyczny siłami prawie wyłącznie klubowemi.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. A. J. 2 zł. 50 ct. J. T. 5 zł.

Rozdano od dnia 21. lutego do 27. lutego 1897 r. 1888 porcyj zupy, 1888 porcyj chleba. Kosztem magistratu w tym samym czasie 1400 porcyj zupy i 1400 porcyj chleba.

Zmarli:

We Lwowie Joanna Illasiewiczowa, wdowa po prezydencie sądu, zmarła w 78 r. życia.

W Czortkowie Jadwiga z hr. Koziebrodzkich Wybranowska, żona tamtejszego starosty p. Antoniego Wybranowskiego, zmarła w 46 r. życia.

W Stanisławowie ksiądz Hipolit Kaszubiński, zmarł w 71 r. życia.

W Jarosławiu Władysław Zawirski, urzędnik kolei państw., żołnierz polski z roku 1863 i sybirak, zmarł w 51 r. życia.

W Krakowie zmarł onegdaj rano Leon Halban-Blumenstock, były prof. medycyny sądowej w uniwersytecie Jagiellońskim, członek czynny akademji umiejętności w Krakowie. Był on bratem szefa sekcyjnego i dyrektora kancelarji rady państwa Henryka Halban Blumenstocka.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Niewolnice z Pipidówki“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; jutro we czwartek „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagner'a. Piąty występ p. Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej; w piątek po raz drugi „Niewolnice z Pipidówki“, komedja.

Z izby sądowej.

(Aba i Sara — romans żydowski).

Lwów 1. marca.

Dziś przesłuchiwano dalszych świadków.

Laja Kerhaus, siostra oskarżonego Aby, *nota bene* również z Cieszanowa, wnosi ze sobą żywioł humorystyczny do poważnej sali obrad. Oto próbka djalogu pomiędzy tą damą a trybunałem.

Przew. Czy brat nie mówił pani nic o tem, że chce się z żoną rozwieść, ponieważ nie mieli ze sobą dzieci?

Laja. Co wun miał mówić? Jeżeliby Pan Bóg nie chciał, to chociażby się rozwiódł, nie miałby dzieci *(wesołość)*.

Następnie opowiada Laja drastyczny epizod, iż sześć dni przed śmiercią Drukerowa wobec niej i jej córeczki podniosła spodnicę i pokazując nogę, oświadczyła, 'że ta noga „już umarła“.

Przew. Po cóż dziecko uciekało? Przecież tej spodnicy nie zarzuciła aż na głowę? *(wesołość)*.

Laja. Nu ni, ale zawsze!

Przew. Może to pani kupiła ową truciznę? Bo tak mówią.

Laja *(skwapliwie)*. Na co? za co? Ja nie kupuję trucizny.

Przew. Może na szczury w jatkach?

Laja. U nas w Cieszanowie nie ma szczurów *(wesołość)*.

Przew. Jak pani myśli, co się mogło Lai stać?

Laja. Co ja mogę wiedzieć? Ja nie jestem Pan Bóg.

Przew. Bo widzi pani, Aba jest oskarżony o to, że żonie dał truciznę.

Laja. Za co miał dać? Dlaczego?

Przew. Czy mąż pani nic nie opowiadał?

Laja. Wun nie jest taki mąż, co wszystko gada.

Z innych świadków Hersz Szperber zeznaje, że słyszał, iż nieboszczka na parę dni przed zgonem mówiła do Moszka Grünroka: *Noch zwa tug werd ich leben.*

Izrael Kerhaus, szwagier Aby, równie humorystyczny osobnik, jak jego magnifika, nie słyszał nigdy, aby się Drukerowie kłócili, lub żeby Aba mówił, iż nienawidzi żony. Również ona nie skarżyła się nigdy na niego. A ci, którzy inaczej zeznają, „źle przysięgli“. Aba nie otruł żony.

Przewodniczący zwraca uwagę tego świadka, że przysiągł i upomina go, aby mówił prawdę.

Izrael. Ja jeszcze dwadzieścia razy przysięgnę! Grünroki chcą majątku Aby i dlatego tak zeznają. Oni jego tak ssali, jak ciele krowę ssa *(wesołość)*, a ponieważ się nie chciał dać ssać dalej, dlatego teraz są wszyscy przeciw niemu.

Przew. Skąd pan o tem wszystkiem się dowiedział?

Izrael: Od mojego serca *(śmiech w sali)*.

Opowiada jeszcze, iż służąca żandarmów opowiadała mu, że Laja zwierzyła się przed nią, że się otruje.

W świetle tych zeznań pokazuje się, że w Izraelu cieszanowskim istnieje głucha nienawiść pomiędzy rodzinami Grünroków i Drukerów, których wzajemne intrygi znajdują echo aż przed trybunałem. Jestto ze względu na psychologię żydów, mianowicie na tak zwaną „solidarność żydowską“ fakt bardzo ciekawy. Sprężyną nienawiści jest chciwość majątku — motyw już bardziej powszedni w tej sferze.

Podczas toku obrad zemdlała na kurytarzu Fania Majbruch, znana nam już kapeluszowa Cieszanowianka z „nieporządnych domów“, co wywołało nieopisaną panikę wśród wieńca żydów i żydówek, zasiadających na ławach świadków.

O godzinie 2. odroczono rozprawę do popołudnia.

Po południu dokończono przesłuchiwać świadków, poczem rozpoczęły się ostateczne wywody. Mówili: prokurator i obrońca Grek. O godz. 10. odroczono rozprawę. Wyrok dziś.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 2. marca. Jak słusznie przeczuwał *Pester Lloyd*, komunikat rosyjski podany przez biuro Wolfa jest prostym apokryfem, chociaż kwestja jeszcze, czy jednak rząd rosyjski nie spowodował tego komunikatu, a teraz go nie odwołuje. Pisma wiedeńskie otrzymały bowiem od rosyjskiej ajencji telegraficznej w Petersburgu następujący telegram:

„Prosimy o ogłoszenie następującego oświadczenia: rosyjska ajencja telegraficzna upoważnioną jest do najsolenniejszego zapewnienia, że rząd rosyjski nie polecał ogłaszać za pomocą dzienników lub biur telegraficznych żadnego urzędowego, półurzędowego lub też inspirowanego tylko komunikatu w kwestji stanowiska, jakie Rosja zajęła w sprawie kreteńskiej. Wszystko, co pod tym względem ogłasza prasa zagraniczna, czy to w formie telegramów biur, czy też korespondencyj specjalnych, należy uważać jedynie tylko za wiadomość prywatną“.

Do tego zaprzeczenia dodaje austrjackie biuro korespondencyjne uwagę:

„Na kilkakrotne zapytanie w ajencji telegraficznej Wolffa otrzymaliśmy odpowiedź, iż komunikat rosyjski, ogłoszony w d. 26. lutego rb. tak przez biuro Wolffa, jak przez inne ajencje telegraficzne, doręczono temu biuru jako autentyczny i pochodzący z urzędowego źródła rosyjskiego. Wyjaśnienie sprzeczności, jakie zachodzą między oświadczeniem ajencji rosyjskiej, a twierdzeniem biura Wolffa, trzeba pozostawić im samym.“

Kolonja 2. marca. *Koeln. Ztg.* donosi z Kandji, iż położenie staje się tam coraz groźniejsze; głód wśród ludności wskutek braku żywności stanie się wkrótce ogólnym, co doprowadzić może do najcięższych katastrof.

W Retymnie daje się odczuwać prąd dążący do przyłączenia się do Grecji. Tak chrześcjanie jak Turcy pragną spiesznego załatwienia kwestji.

Mustafę-baszę, który z bataljonem piechoty chciał się przewieść z Kandji do Kanei, zmusił włoski statek wojenny do odwrotu.

Z Aten donosi taż sama gazeta, iż grecki następca tronu odjeżdża do Tessalji, aby objąć tam naczelne dowództwo. Wszystkie stronnictwa godzą się na to, aby prowadzić dalej dotychczasową politykę. Gabinet i król z tym prądem liczyć się muszą.

Stambuł 2. marca. Mocarstwa dotychczas nie poczyniły jeszcze oficjalnych kroków u Porty w celu nadania autonomji Krecie. Koła dobrze poinformowane oczekują napewno, iż Porta dotrzyma swych przyrzeczeń pod tym względem, gdyż w przeciwnym razie do Turcji będą zastosowane te same środki przymusowe, jakie zastosowano do Grecji.

Kanea 2. marca. Deputacja turecka była u wicekonsula greckiego z prośbą, aby wziął w opiekę Turków, zamkniętych w Kandano, w razie, jeżeli ci poddadzą się regularnym wojskom greckim. Wicekonsul zapewnił, że otoczy ich zupełną opieką i że Grecja ożywioną jest najlepszemi chęciami dla nich.

Innych konsulów prosiła deputacja turecka o opiekę nad kobietami i dziećmi w Kandano.

Berlin 2. marca. Sekretarz stanu Marschal był wczoraj na audjencji u cesarza i konferował w sprawie kreteńskiej.

Stambuł 2. marca. Porta prosiła znowu bank otomański o pożyczkę na cele mobilizacyjne. Wszyscy powołani żołnierze otrzymali miesięczny żołd z góry. Stronnictwo wojny dąży gwałtownie do zerwania stosunków z Grecją i żąda natychmiastowego wkroczenia wojsk tureckich do Tessalji, sułtan jednakowoż opiera się temu, można się więc spodziewać, iż na razie do wojny nie przyjdzie.

Kanea 2. marca. W bitwie pod Malaxa stracili baszybożuki trzech w zabitych i pięciu w rannych.

Berlin 2. marca. Tutejsze koła rządowe są świadome trudności, jakie napotka połączenie wielkich mocarstw do wspólnej akcji w sprawie greckiej, spodziewają się jednak rychłego wyrównania różnic. Ultimatum jeszcze nie zostało sformułowane.

Pogłoski o zbrojeniu się Turcji, Bułgarji i Serbji traktowane są tu zupełnie poważnie.

Kanea 2. marca. Admirałowie okrętów europejskich otrzymali od swych ambasadorów w Stambule zawiadomienie, iż mocarstwa, przyznając Krecie autonomję, żądają jednocześnie wycofania wojsk greckich z Krety.

Kanea 2. marca. Pułkownik Vassos przyrzekł wysłać do Selino oficera w celu nakłonienia powstańców, aby wypuścili Turków zamkniętych w Kandano.

Ateny 2. marca. Posłowie mocarstw porozumieli się już co do tekstu not, jakie mają być doręczone jednocześnie Porcie i rządowi greckiemu i tekst ten przesłali do aprobaty swoim rządom.

Sofja 2. marca. *Mir* przynosi korespondencję z Turnu Maguereli o zarządzeniach wojskowych Rumunji w kierunku ku granicy rosyjskiej, podczas gdy granica austro-węgierska jest prawie zupełnie wolną od wojska rumuńskiego.

Londyn 2. marca. Harcourt zażąda dzisiaj od rządu kategorycznych wyjaśnień w sprawie kreteńskiej.

Paryż 2. marca W dziennikach francuskich czuć się daje pewne rozgoryczenie, połączone z zazdrością ku Rosji, a to z powodu stanowiska, jakie ta zajęła w sprawie kreteńskiej. Zgoda między Niemcami a Rosją i wspólne działanie tych państw budzi także ogólną niechęć.

Londyn 2. marca. W parlamencie rozdano niebieską księgę w sprawie kreteńskiej; kończy się ona z początkiem września.

Londyn 2. marca. Jak słychać, lord Salisbury złoży dzisiaj oświadczenie w sprawie kreteńskiej.

Londyn 2 marca. W izbie niższej oświadczył Curzon, że admirałowi angielskiemu przesłał rozkaz, aby głównie starał się przeszkadzać atakującemu postępowaniu walczących stron na Krecie.

Londyn 2. marca. Sytuacja zamkniętych w Kandano i Selino garnizonów tureckich jest bardzo krytyczną. Okręty, jak również eskorta międzynarodowa odeszły do tych miejscowości, aby Turkom ułatwić odwrót.

Kandano 2. marca. Chrześcjanie zburzyli fort Stavros, najsilniejszą pozycję w Kandano.

Kanea 2. marca. Pożary na wyspie trwają w dalszym ciągu, utarczki między chrześcjanami a Turkami nie ustają.

Kanea 2. marca. Pod Suda napadli powstańcy na wioskę turecką, cofnęli się jednak, gdy jeden z okrętów eskadry międzynarodowej dał dwa ślepe strzały.

Ateny 2. marca. Minister marynarki na posiedzeniu parlamentu oświadczył, że rząd ma stały zamiar przeszkodzić wylądowaniu wojsk tureckich na Kretę, oraz zapewnił, że tak dowódca wojsk okupacyjnych Vassos, jak i grecka flota zaniecha wszelkich ataków na miejscowości, zajęte przez załogi mocarstw europejskich, dopóki trwa okupacja wyspy przez Grecję. Prezes ministrów oświadczył, że uważa znane bombardowanie obozu powstańców za dzikie bezprawie, skoro udowodniono, że walkę z powstańcami rozpoczęli Turcy, a blokadę brzegów kreteńskich uważa prezes ministrów za niezrozumiałą ze stanowiska prawa międzynarodowego.

Dalej rzekł p. Delyannis, że rząd grecki polecił swoim przedstawicielom za granicą zaprotestować przed gabinetami przeciw bombardowaniu, a jest on przekonany, że w tym wypadku admirałowie postąpili bez instrukcji swoich rządów. Mały naród grecki nie może przeszkodzić podobnym wypadkom, jednakże protestuje przeciw nim z całą siłą wielkiego narodu i wie, że wszystkie narody stoją po stronie Grecji.

Oświadczenie to przyjęła izba hucznemi oklaskami, poczem prawie jednogłośnie uchwaliła rządowi zaufanie.

Według oficjalnych doniesień z Kandano (miasteczko na Krecie, gdzie się zamknęło 3000 Turków), miejscowość ta wpadła w ręce Greków.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Linz 2. marca. Socjalistyczna lista przeszła przy wczorajszych prawyborach.

Sofja 2. marca. Króla serbskiego przyjął na dworcu ks. Ferdynand. Powitanie było bardzo serdeczne. W drodze do pałacu, przez świetnie udekorowane ulice, ludność witała króla entuzjastycznie.

Wieczorem odbył się obiad galowy.

Ministrowie serbscy Simics i Vuics otrzymali od ks. Ferdynanda wysokie ordery.

Wiedeń 2. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie nowych radców finansowych dla Galicji. Zostali nimi pp. nadkomisarze Leopold Dzbański w Jarosławiu, Wilhelm Kuhnen w Kołomyi, Stefan Kulmatycki w Wadowicach, sekretarz Józef Kosiak we Lwowie, starsi komisarze Adam Pożakowski we Lwowie, Józef Miszkiewicz w Wadowicach, Henryk Peckalski w Sanoku, Jan Tyrka w Rzeszowie, dr. Michał Koczyrkiewicz w Nowym Sączu, wreszcie sekretarz Adolf Pawłowski.

Wiedeń 2. marca. Tytularni komendanci posterunków żandarmskich Stanisław Pawełek i Michał Stefański, obaj w okręgu komendy żandarmerji we Lwowie, otrzymali srebrne krzyże zasługi.

Wiedeń 2. marca. Na wczorajszem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych padła główna wygrana 200.000 zł. na s. 1377 nr. 65. druga 20.000 zł. na s. 223 nr. 74. trzecia 5000 zł. na s. 1377 nr. 13.

Wiedeń 2. marca. Według *Abendpost* długoletni spór prawny pomiędzy koleją południową a rządem zakończył się wyrokiem sądu rozjemczego, który orzekł, iż kolej powinna zapłacić rządowi za czas od roku 1880 do 1895 przeszło 1,600.000 zł., a za rok 1896 około 450.000 zł. Obie te sumy przyznane zostały na tej podstawie, że sąd rozjemczy rozstrzygnął spór w duchu korzystnym dla rządu, mianowicie uznał, iż rząd ma prawo pobierać od wspomnianej kolei 1/10 dochodu brutto, o ile on przekracza 107.000 zł.

Insbruk 2. marca. Pierwsze koło wyborcze kurji wielkiej własności wybrało opata ks. Treumfelsa posłem do rady państwa.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 2. marca.

Tary zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·08 do 8·09, na jesień od 7.61 do 7·63, na maj-czerwiec od 8·05 do 8·12, owies na wiosnę od 6 38 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·13 do 4·15, na lipiec-sierpień od 4·29 do 4·30, żyto na wiosnę od 6·85 do —·—, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 11·40 do 11.50, jesienny od —·— do —·—, na maj od —.— do —·—.

Spirytus. Od 15·70 do 16·—, na marzec od —·— do —·—.

Targ na bydło. Spęd 4160 sztuk, z tego z Galicji 346, płacono po 24·— do 32·— prima od 33·— do 35·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·75, Węg. Kredyty 399·75, Anglobanki 154·—, Wiedeński „Bankverein“ 254·—, Unjony 288·50, Laenderbank 237·—, Sztacbany 346·75, Lombardy 88·—, Elbethale 268·—, Kolej północno-zachodnia 266·—, Tytuniowe 135·50, Rima 236·—, Alpiny 82·90, Renta majowa 105·20, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 45·60. Marki niemieckie 58·68.

Berlin 2. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Paritat).* Kredyty 228·10 (362·50), Sztacbany 147·90, (347·12), Lombardy 38·20 (89·02), Disconto 205·40. Usposobienie mierne.

Frankfurt 2. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Paritat*). Kredyty 306·12 (361·44), Sztacbany 298·62 (346·32). Lombardy 77·25 (89·04), Laura 176·90, Harpener —·—, Disconto 204·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. W. Głębocki ze Zbyszyc. F. Scazighino z Przewoźca. B. br. Popper z Wygody. F. br. Loewenstein z Wiednia. M. Brykczyński z Pacykowa. J. Szumpeter z Buska. E. Scott z Ropienki. St. Kisielewski z Podmonasterza. A. Langosz z Tarnopola. J. Kohn z Radowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Beszko z Rosji. J. Korzeniowski z Bonowa. F. Stanek z Wiszenki. A. Chlebowicz z Miękoszowa. S. Ożegalski z Bolechowa. Laferbach z Orefeldu. Ks. Biesiadzki z Dydnia. Mentzel z Niskołyzy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Z upoważnienia centralnego komitetu przedwyborczego, zapraszamy Szanownych wyborców większej posiadłości okręgu wyborczego: Brzeżany, Podhajce, Przemyślany, ażeby w przeddzień wyborów o godzinie 2. popołudniu w sali Rady powiatowej w Brzeżanach zebrać się raczyli, w celu wysłuchania kandydatów poselskich z tej kurji, i porozumienia się co do wyboru posła z takowej.

Kandydaci do powyższego mandatu raczą się zgłosić pisemnie pod adresem prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach.

Brzeżany 1. Marca 1897 roku.

Mężowie zaufania centralnego komitetu przedwyborczego: Franciszek Wolfarth, Edward Lityński, Roman Wybranowski.

NEKROLOGJA.

Bł. p.

Dr. ALFRED DUBS

właściciel dóbr ziemskich, członek rady powiatowej w Nadworny, zgasł w Wiedniu w niedzielę duia 28. lutego b. r. w 36 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 2. marca b. r. we Wiedniu, o godzinie 10. z rana z pomieszkania l. Zedlitzgasse 11. na centralny cmentarz.

Wiedeń 28. lutego 1897.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.